Nr. 11. Lwów — grudzień. Rok I.

GAZETA NAUCZYCIELSKA

Organ Towarzystwa nauczycieli szkół ludowych m. Lwowa.

Wychodzi 15. każdego miesiąca staraniem komitetu.

Prenumerata roczna wraz z przesyłką pocztową wynosi 3 korony — półroczna 1½ korony.
Redakcya i administracya: ul. Staszica l. 3.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Karol Winnicki.

Przed budżetem.

Budżet szkolny na rok 1900 już ułożony. Na regulacyę płac nauczycielskich wstawił Magistrat kwotę 28000 zł., t. j. sumę, jakiej potrzeba dla przeprowadzenia projektu Rady szkolnej okr. Czy jednak nauczycielstwo z regulacyi tej będzie w zupełności zadowolone, należy wątpić. Nie uwzględnia ona bowiem postulatów naszych, przy których musimy stać tak długo, dopóki nie zostaną spełnione. A postulata te znane są społeczeństwu: zamykają się w żądaniu zupełnego zrównania płac naszych z płacami urzędników państwowych i zrównania nas przez to z nimi pod względem socyalnym.

Jeżeli ma ustąpić raz na zawsze wszelkie niezadowolenie z szeregów naszych, jeżeli mamy wszystkie siły poświęcać tylko wyłącznie szkole, natenczas załatwienie tej sprawy musi się stać kwestyą bieżącą, musi być rozstrzygnięte po myśli życzeń nauczycielstwa. Wymierzyć sprawiedliwość nauczycielowi, jest obowiązkiem społeczeństwa, którego wyrazem w mieście naszem jest Reprezentacya. Do niej też nauczycielstwo lwowskie zwracało się od szeregu lat, do niej też i dziś z tego miejsca się zwraca z prośbą: *ażeby sprawę regulacyi płac naszych traktowała z tego samego stanowiska, z jakiego traktowała regulacyę funkcyonaryuszy miejskich, gdyż de facto nimi jesteśmy; ażeby nie zapatrywała się na ustawę krajową, która od lat 30 krzywdzi nauczyciela, lecz niechaj bierze za podstawę to, co zowiemy „ludzkością“ i na niej stworzy byt dla nauczycieli, niechaj, skoro chce podnieść szkolnictwo stolicy, skoro chce uczynić zadość życzeniom nauczycielstwa, nie działa „półśrodkami“, bo te nie doprowadzają do celu, a raczej niech stanie na czele akcyi podniesienia oświaty i pierwsza unormuje płacę nauczycieli, dając przykład, jak należy oceniać ich pracę.*

Prośbę tę wysyłamy do Reprezentacyi, albowiem stoimy przed regulacyą płac naszych, która przy uchwalaniu budżetu na rok przyszły wejdzie na porządek obrad Rady miasta. Winniśmy też zaznaczyć, że nauczycielstwo oczekuje chwilę tę niecierpliwie i z ufnością w sprawiedliwość Rady, od której spodziewa się nietylko znacznie dalej idących wniosków, niż to czyni projekt Rady szkolnej okr., ale spodziewa się także objęcia awansem tych nauczycieli z płacą 800 zł., którym projekt podwyższa dochody tylko o 20 zł. rocznie, niemniej, że Rada miasta zechce przy budżecie pamiętać o **143** prowizorycznych nauczycielach i nauczycielkach, z których przynajmniej połowa liczy od 10 do 21 lat służby — i wstawi na ich systemizowanie odpowiednią kwotę.

Projekt budżetu szkolnego m. Lwowa na r. 1900.

Ogólne wydatki na oświatę wynoszą 1,187.993 kor., które objęte są następującymi działami:

Dział I. Wydatki na płace — potrzeby szkolne, urzędowe i przybory naukowe.

1) Na płace nauczycieli, katechetów i nauczycielek preliminowano ogólną kwotę w wysokości 660.310 k., w której to sumie jest wstawionych 56.000 kor. na regulacyę płac.*)

Ponadto mieszczą się w niej: a) remuneracye katechetów i naucz. rel. mojż. w kwocie 10.050 k.; b) wynagrodzenie praktykantek nadliczbowych, aż do wyrównania etatu w kwocie 5.000 k.; c) ryczałt z powodu reorganizacyi szkoły wydziałowej im. Jadwigi 1.800 k.; d) ryczałt z powodu spodziewanego zorganizowania 2 szkół przedmiejskich 3.470 k.; e) ryczałt na opłacenie gimnastyki w 3 szkołach żeńskich po 100 k. = 300 k.; f) ryczałt na uzupełnienie płac — według nowej ust. z 6. czerwca 1899 — 720 k.; g) wartość mieszkań nauczycieli w naturze 1.680 k.

2) Potrzeby szkolne urzędowe. Ryczałt na potrzeby szkolne po 10 k., na kancelaryjne po 6 k., licząc na klasę — wynosi ogółem 5.284 k.

3) Przybory naukowe: a) dla 283 oddziałów etatowych i 4 oddz. kursów dopełniających, tudzież dla 1 oddz. analfabetów — razem dla 288 oddz. po 20 k. — razem 5.760 k.; b) przybory naukowe dla ubogiej dziatwy 360 k.

4) Koszta konferencyi okręgowej 100 k.

5) Wydatki na bibliotekę okręgową 200 k.

6) Wydatki na biura Rady szk. okr. 9.860 k.

*) W ostatniej chwili dowiadujemy się, że komisya budżetowa skreśliła kwotę regulacyjną do połowy. *(Prz. R.)*

Dział II. Wydatki z tytułu obowiązku gminy do prestacyi rzeczowych.

1) Płace i emolumenta sług szkolnych 27.407 k.

2) Czynsze najmu lokalności dla umieszczenia szkół: a) w gotówce 45.674 k.; b) wartość czynszowa ubikacyi miejskich 129.700 k.

3) Opał wszystkich szkół 22.518 k.

4) Koszta utrzymania ubikacyi, tudzież uzupełnienie inwentarza: a) utrzymanie ubikacyi 16.620 k.; b) utrzymanie i uzupełnienie inwentarza 13.240 k.; c) urządzenie nowych paralelek 1000 k.; d) wydatki nieprzewidziane 500 k.

Dział III. Inne wydatki.

1) Zaopatrzenie nauczycieli, nauczycielek i sług szkolnych dawniejszego etatu 2.546 k.

2) Premie dla celujących uczniów i uczennic 1000 k.

3) Wsparcie dla ubogich uczniów w odzieży i obuwiu z uwzględnieniem dzieci szkółek freblowskich 14.000 k.

4) Obiady dla ubogiej młodzieży szkolnej i freblówek: a) chrześcijan. 4 000 k; b) izrael. 1.700 k.

5) Subwencye na kolonie wakacyjne: a) dla chrześcijańskich chłopców 1.800 k.; b) dla chrześć. dziewcząt 1.800 k.; c) dla izrael. chłopców 800 k.; d) dla izrael. dziewcząt 400 k.; e) kolonia w Brzuchowicach 2.400 k. i 540 k. na utrzymanie budynku; f) kolonia lecznicza (z warunkiem przyjmowania 20 dzieci ze Lwowa) 2.000 k.

6) Korpusy wakacyjne (subwencya stała) 2.800 k.

7) Objady dla młodzieży szkół średnich 400 k.

8) Przybory do nauki zręczności 600 k.

9) Remuneracye i zapomogi: a) dla nauczycieli 4.000 k. remuneracyi i 4.000 k. zapomogi: b) dla sług szkolnych 600 k. zapomogi.

Dział IV. Subwencye dla zakładów i instytucyi naukowych.

1) Szkoła wydział. żeńska pp. Benedyktynek orm. 5.826 k.

2) Szkoła wydział. żeńska pp. Benedyktynek łać. 5.874 k.

3) Szkoła posp. ewangielicka 2.744 k.

4) Szkoła posp. izraelicka 288 k.

5) Szkoła przemysłowa miejska 6.688 k.

6) Szkoły uzupełniające przemysłowe męskie 41.438 k.

7) Kursa dopełniające żeńskie 1.700 k.

8) C. k. państwowa szkoła przemysłowa 50.878 k.

9) C. k. państwowa szkoła handlowa 12.000 k.

10) Zakład ciemnych 1.190 k.

11) Zakład głuchoniemych chrześć. 6.230 k.

12) „ „ izrael. 870 k.

13) Konserwatoryum muzyczne 2.000 k.

14) Tow. „Harmonia“ 7.000 k., Tow. „Sokół“ 2.400 k., Tow. naucz. 600 k.

15) Szkoła sług 400 k.

16) Szkoła realna 24.150 k., Gimn. Franciszka Józefa 17.648 k.

17) „Macierz Polska“ (zakupno książek) 400 k.

18) Tow. „Lutnia“ 1.700 k., Tow. „Oświaty ludowej“ 400 k.

19) Czesne dla ubogich uczniów szkół średnich 400 k., na sprawienie mundurków 800 k.

20) Nieprzewidziane wydatki 400 k.

Ogółem 1,187.993 koron.

Przychody preliminowane ogółem na 991.613 k.

Porównanie:

Preliminowane rozchody wynoszą 1,187.993 k.

„ dochody „ 991.613 k.

z porównania okazuje się niedobór w kwocie 196.380 k., który się pokrywa wartością czynszową ubikacyi szkolnych budynków miejskich

Z pedagogii współczesnej.

W Kole literackiem wygłosił dr. Ludomił German odczyt, w którym sformułował kilka ważnych problematów z zakresu nowoczesnej pedagogii, problematów, odnoszących się nie do tych lub owych szczegółów w ustroju szkolnictwa, ale do myśli wytycznych, które nadać mają kierunek całemu systemowi wychowania i nauczania młodzieży. Pedagogia dzisiaj znajduje się w fazie krytycznej: wie ona, ze nasze szkoły, będące wytworem epok dawniejszyah, nie odpowiadają dzisiejszym wymaganiom, ale z drugiej strony nie może podać sposobu naprawy ich, dlatego, że we współczesnem życiu umysłowem ścierają się wręcz przeciwne prądy i dążności i nie można przewidzieć, w jaki jednolity pogląd na świat te prędy się skrystalizują,— nie podobna więc postawić pewnych, ściśle określonych postulatów, w imię których należałoby zorganizować całe nasze szkolnictwo i wychowanie.

Dawniej szkoła była instytucyą prawie zbytkowną, dla szczupłego grona osób przeznaczoną, a nadto była ściśle zawodową. Najważniejszym typem były szkoły zakonne, które były tak urządzone, ażeby jak najbardziej przysposabiały wychowanków swych do życia zakonnego; dbały więc jednostronnie o kulturę umysłu, przestrzegały karności, odwracały myśl od spraw ziemskich. Typ tej szkoły zakonnej, jakkolwiek w wielu punktach zniesiony, pozostał jednak w gruncie rzeczy do dziś dnia panujący w szkolnictwie europejskiem.

Po koniec wieku 18. rozległo się hasło harmonijnego kształcenia władz umysłowych. Jako normę takiego kształcenia wzięto właśnie szkołę zakonną, dorobiono do niej podstawę filozoficzną, głosząc, że zadanie szkół polega na wszechstronnej gimnastyce umysłu, i otworzono te szkoły dla szerokich kół ludności. Jeszcze dalej postąpiono w tym kierunku w wieku 19., kiedy to liberalizm i demokratyzm doprowadziły do powszechnego przymusu szkolnego, bądź to do przymusu faktycznego, o ile się rozchodzi o szkoły niższe, bądź też przymusu względnego, w ten sposób, że ukończenie szkół położono jako warunek zajmowania ważniejszych stanowisk w społeczeństwie. Dzisiaj jednak cała ta dawna psychologia runęła, a z nią oparta na niej pedagogia — mimo to szkoły prawem bezwładności pozostały te same, tylko, że społeczeństwo, jakoteż sami pedagodzy, nie mają już wiary w nie. Krytycyzm ten, płynący z teoretycznych rozmyślań, potęguje się jeszcze bardziej, wskutek zapoznania się z zupełnie innym typem szkoły niż nasza, tj. z szkołą amerykańską. W szkolnictwie amerykańskiem niema tej zasady, bez której nie da się u nas szkoła pomyśleć, że uczeń musi pewnym warunkom odpowiedzieć, zanim postępuje naprzód; wrócono tam niemal do stanu pierwotnego, gdzie jest ktoś, kto uczy, i są uczący się, ale nauczyciel nie wchodzi w to, ile uczniowie jego z nauki udzielanej skorzystali.

Jakież tedy są owe punkty sporne, o które teraz toczy się walka w pedagogii? Jednym z najważniejszych zarzutów, czynionych naszej szkole, jest to, że ona nie indywidualizuje, że wszystkich uczniów traktuje równo i stara się z swego materyału niejako wyprodukować towar fabryczny, nie zaś wytwory artystyczne. Zarzut niezawodnie słuszny. Ale z drugiej strony społeczeństwo

potrzebuje nieodzownie pewnego zniwelowania ludzi, dążność ta jest również uzasadniona — i nie wiadomo, jak te sprzeczne postulaty — indywidualnego rozwoju i ujednostajnienia — pogodzić, lub któremu dać pierwszeństwo.

Drugim, niemniej ważnym, a nadzwyczaj popularnym zarzutem jest to, że szkoła pielęgnuje wyłącznie kulturę umysłową. Dawniej ideałem ucznia był blady chłopiec, wiecznie ślęczący nad książką, poważny, „myślący“. Ideał ten u niejednego nauczyciela jeszcze dziś pokutuje, ale społeczeństwo inaczej już się zapatruje, ono widzi ideał ucznia w chłopaku czerstwym, rumianym, przedsiębiorczym i sprytnym, chociażby nie bardzo w nauce celującym. W myśl tego zapatrywania żąda się od szkoły kultury fizycznej uczniów, rozwoju sił fizycznych i odwagi. Żądania te po części szkoła już uwzględniła, wprowadzając obowiązkową naukę gimnastyki. Tymczasem wyszła niedawno mała książeczka francuska p. t.: „Wychowanie i wykształcenie“, napisana przez słynnego krytyka Brunetière, która jak najbardziej stanowczo cały ten kierunek kultury fizycznej potępia. Brunetière twierdzi, że gimnastyka ogłupia ludzi, wystarczy, jeżeli młodzież je, pije, śpi i chodzi w miarę, ponadto nie powinna ona wcale myśleć o swem ciele.

Książka ta narobiła dużo hałasu wśród pedagogów gdyż zakwestyonowano jedno z podstawowych pojęć ich nauki. Ale podniesiono jeszcze trzecie żądanie, pozornie łączące postulat kultury umysłowej i kultury fizycznej, a jednak właściwie wykluczający oba, mianowicie zażądano, by szkoła dbała o kulturę praktyczną. Ludzie — powiadają ci, którzy stawiają to żądanie — mają przedewszystkiem brać udział w życiu praktycznem, działać w pewnych, ściśle określonych warunkach i najważniejszem zadaniem szkoły jest przygotowywać uczniów do tego życia, uczyć ich tego, co im się w życiu przyda, a nie obarczać ich niepotrzebnym balastem. Hasło to jest nadzwyczaj popularne, w naszem ubogiem społeczeństwie spotykamy je jako żądanie, ażeby chłopiec co rychlej był zdolny zarabiać na życie, ale podnoszą je, i to z większym jeszcze, niż u nas, naciskiem, także narody bogate, u których troska o chleb powszedni nie jest tak powszechna.

Takie sprzeczne ze sobą wymagania i zapatrywania czynią z jednej strony reformę szkoły prawie że niemożliwą, z drugiej strony wytwarzają w ludności niechęć i brak zaufania do szkół, a w nauczycielach samych chwiejność i uczucie rezygnacyi. Przytem dobę dzisiejszą cechuje pewien smutek i pewna czułostkowość, która sprawia, że współczujemy nadmiernie z każdym cierpiącym. Dawniej poczytywano za chlubę i rodzaj bohaterstwa, jeżeli młodzieniec łamał się z trudnościami, uczył się o głodzie i chłodzie, pracował ciężko i znosił przeciwności, a on sam potem z dumą spoglądał na tę swoją młodość — dziś przedewszystkiem żal nam takiego młodzieńca, litujemy się nad nim i pytamy się sentymentalnie: „Dlaczego tak jest na świecie, że ludzie cierpieć muszą?“ To też niezmiernie drażliwi jesteśmy na to, że, wedle naszych zapatrywań, męczy się dzieci w szkole i z tego powodu względem szkół jesteśmy niesprawiedliwi. Przecież szkoła nie może czekać, aż się sprzeczności owe wyrównają, ona musi być na razie taką, jaką jest, bo wcale nie być nie może. Nie zapatrujmy się na nią, dając folgę zbytniemu sentymentalizmowi, jako na konieczne zło, ale jako na wielki akt dobroczynności, który społeczeństwo samo sobie wyrządza.

Do tej konkluzyi właśnie prelegent zmierzał i dla niej odczyt swój wygłosił — stanął bowiem przed słuchaczami w podwójnym charakterze, jako czynny pedagog, mający nadto obowiązek krytykowania szkoły, tudzież jako ojciec, mający dzieci w szkołach, i pragnął przyczynić się do zapełnienia tej przepaści, która dziś przedziela publiczność od nauczycielstwa. *(Przegląd).*

Szkoła dla młodzieży umysłowo upośledzonej.

(Dokończenie).

Szkółka froeblowska urządzona jest podobnie, jak inne zakłady tego rodzaju, lubo i tu postępowanie z dziećmi jest nieco inne.

W całym zakładzie, we wszystkich klasach, zajmują się uczniowie rozmaitemi pracami ręcznemi. W klasie froeblowskiej idyotów, wyplatają łatwe rzeczy ze słomy, papieru i patyczków, wyrabiają najprostsze formy geometryczne i przedmioty z gliny i jeszcze różne inne rzeczy. W szkole ludowej wyrabiają: kosze, kapelusze, szczotki, sita, przedmioty z drzewa (slöjd drzewny), gliny, wyplatają krzesła i t. d.

Dziewczęta zajmują się szyciem, haczkowaniem, robią pończochy, haftują, pomagają w kuchni i w praczkarni i w ten sposób przyuczają się wszystkich potrzebnych robót domowych kobiecych. Niektóre wyroby chłopców odznaczają się dokładnością rysunku, czystością i dokładnością pracy, podobnie ma się rzecz i z robótkami dziewcząt.

Zakład sprzedaje nawet lepsze wyroby, dla których ma stałych odbiorców.

Robót tych, które zwą praktycznemi, uczą nauczyciele przedmiotów zwykłych. Nabierają oni do nich uzdolnienia na specyalnych kursach, urządzanych przy Seminarjach. Kurs taki trwa jeden rok.

W wolnych chwilach od nauki, zabawia się młodzież wspólnie w osobnych salach.

Dozoruje je wtedy jeden z nauczycieli zakładowych (w zakładzie mieszkających). W ogóle dozorują tu dziatwę wszędzie, na każdem miejscu, szczególnie w początkach.

Sala gimnastyczna i sala slöjdu nie różnią się niczem od naszych sal, a uczniowie chodzą chętnie tak na gimnastykę, jak i na slöjd.

Na śniadanie, obiad, podwieczorek i kolacyę schodzi się dziatwa obu płci razem do sali jadalnej i tu spożywają pod dozorem nauczycieli i nauczycielek podany im posiłek. Na śniadanie i podwieczorek dostają mleko z chlebem, na obiad rosół, mięso, jarzyny i leguminy. Na obiad dostają 2—3 potrawy, na kolacyę jedną. Wszyscy mają bardzo dobry apetyt, jedzą dużo i chętnie. Odjęcie im jadła częściowo lub w całości jest dla nich dotkliwą karą.

Z powodu południowej pory obiadowej zastaliśmy dziatwę zgromadzoną wspólnie w wielkiej sali jadalnej, zajętą spożywaniem obiadu. Gdyśmy weszli, pozdrowili nas chórem. Potem okazali swe zdziwienie, że ktoś obcy wszedł, przypatrywali się nam ciekawie, z miną idyotyczną i bezmyślną, aż litość brała patrzeć się na te biedne istoty: niektórzy patrzyli się więcej serjo, ale

i w ich oczach nie było widać żadnej myśli, patrzyli przed siebie nieruchomo, z otwartymi ustami i wytrzeszczonymi oczyma; kilku zażądało odemnie książki, którą trzymałem w ręku, inni wreszcie nie zwracali na nic uwagi i tylko zacięcie jedli. A trzeba wiedzieć, że wszyscy są wielce żarłoczni; jedzą wszystko, ale też chorują na przeładowanie żołądka.

Z ciekawością ale zarazem i przykrością przypatrywaliśmy się tym nieszczęśliwym istotom. Umysłowe kalectwo ich odbija się na obliczu, w oczach, w niekształtnej budowie czaszki, a nawet w budowie całego ciała. Twarze ich z małymi wyjątkami brzydkie i szpetne, bezmyślne, głupio uśmiechnięte lub melancholijnie nastrojone, czasem dzikie; oczy bez wyrazu, brak w nich duszy; niektóre twarze stare, pomarszczone.

Głowy niektórych są wielkie jak harbuzy, innych małe, jak u niemowlęcia, jeszcze innych zdefigurowane. Z twarzy bardzo trudno rozpoznać ich wiek.

Przedstawiono nam np. 18 letniego młodzieńca, który wyglądał na chłopca 9 letniego i na odwrót 9 letnią dziewczynkę, która wyglądała na 30 letnią karliczkę.

Z powyższego obrazka widzimy, jak żmudną jest praca z idyotami, a przecież z ich prac pisemnych i robót ręcznych przekonać się można, że przy usilnych staraniach i specyalnie stosowanych metodach przecież czegoś się nauczą. Ale możliwe to tylko w osobnych, specyalnie na ten cel urządzonych szkołach i zakładach. Dla uzupełnienia opisu dodać muszę, że przy tym zakładzie jest dość wielka biblioteka zawodowa. Chorymi i bardziej niedołężnymi wychowankami zajmują się zakonnice.

Wszystkich uczniów (w siedmiu klasach) było w ubiegłym roku szkolnym 72. Za wychowanków stałych, mieszkających w zakładzie, składają rodzice opłatę, która od jednego ucznia wynosi rocznie 400 zł. Biedniejsi mogą być przyjęci za połowę tej kwoty, lub zupełnie bezpłatnie.

W przeciągu kilkuletniego swego istnienia wychował zakład ten kilka dziesiątek upośledzonych umysłowo, na pożytecznych ludzi, którzyby w innych warunkach, bez dobroczynnej opieki tego zakładu, zmarnieli byli i stali się ciężarem społeczeństwa.

Jak nam opowiadano, nie mają rodzice słów na wyrażenie podzięki dyrektorowi i gronu nauczycielskiemu za opiekę. Dziecko bowiem, które już uważają za stracone, odbierają z zakładu zupełnie inne. Błogosławią też szlachetnym fundatorom zakładu.

Nie podlega kwestyi, że zakład taki potrzebny jest i w naszym kraju. Tak w stolicy, jak i w całym kraju mamy pewien procent dzieci umysłowo upośledzonych, które albo wcale do żadnych szkół nie uczęszczają, albo też chodzą do nich bez pożytku, bo dziecko takie nie jest wstanie uczynić jakichkolwiek postępów, a to z tych powodów, że materyał naukowy jest dla niego za obszerny i za trudny, po drugie nauczyciel w szkole ludowej nie może specyalnie zajmować się idyotą, bo w taki sposób kosztem jednego, słabszego ucznia zaniedbywałby innych. Tymczasem dziecię takie oddane do odpowiedniej szkoły, może wyrosnąć na pożytek rodziców.

Byłoby przeto rzeczą wielce wskazaną, iżby przynajmniej w stolicy utworzono dwa oddziały (kl. I. i II.) umysłowo upośledzonych przy jednej ze szkół śródmiejskich, tak, jak to ma miejsce w krajach innych. Zorganizowanie tych oddziałów niepociągnęłoby za sobą żadnych wydatków, a przynajmniej tak małe, że o nich wobec doniosłości sprawy śmiesznie wspominać.

* * *

Według autentycznych zestawień, istniało w Niemczech w ubiegłym roku 57 zakładów wychowawczych, dla idyotów i epileptyków z łączną cyfrą 11.964 wychowanków, a mianowicie: 6.740 płci męskiej, 5.244 płci żeńskiej, w wieku od 2 do 91 lat. Z ogółu tych upośledzonych istot ludzkich 3.685 pobierało w zakładach wspomnianych naukę, reszta tylko utrzymanie i wyżywienie. Największa część takich instytucyj, bo 24 przypada na Prusy, 13 istnieje w Bawaryi, 5 w Saksonii, 4 w Wirtembergu, reszta w innych państwach niemieckich.

O posiedzeniach (konferencyach) nauczycieli szkół początkowych z okręgu i całego kraju.

(Dokończenie.)

II. O posiedzeniu nauczycieli z całego kraju.

§ 11. W każdym kraju odbywa się prawidłowo co trzy lata posiedzenie nauczycieli z całego kraju.

W przypadku uznanej potrzeby lub pożyteczności, władza szkolna ma prawo zarządzić, aby posiedzenia odbyły się w dwóch oddzielnych zgromadzeniach.

§ 12. Zadaniem posiedzenia nauczycieli z całego kraju jest, dawać opinią o pytaniach przez władzę szkolną krajową mu przedłożonych, naradzać się nad środkami podniesienia szkół, tudzież nad sprawami tyczącemi się praw, obowiązków i stosunków stanu nauczycielskiego; ma nadto prawo stawiania wniosków samodzielnych.

Pod względem środków podniesienia szkół, posiedzenie nauczycieli z całego kraju ma taki sam zakres działania w całym kraju, jaki posiedzenia nauczycieli z okręgu mają w okręgu.

Każde posiedzenie nauczycieli z całego kraju powinno o ile możności być połączone z wystawą środków naukowych.

§ 13. Posiedzenie z całego kraju zwołuje władza szkolna krajowa. Odbywa się ono podczas wakacyi jesiennych, zwyczajnie w siedzibie władzy szkolnej krajowej i nie może trwać dłużej nad pięć dni. Rada szkolna krajowa ma także prawo zwoływania posiedzeń nadzwyczajnych.

§ 14. Członkowie posiedzenia z całego kraju wybierani są na posiedzeniach nauczycieli z okręgu. Ilość członków, z każdego okręgu szkolnego wybrać się mających, wyznacza władza szkolna krajowa względnie do rozległości okręgów i ilości nauczycieli w tychże, przyczem atoli żaden okrąg nie może być zastąpionym przez więcej nad trzech członków.

Wybiera się ich na trzy lata. Wybór powtórny jest dozwolony. Wybrany jest obowiązany przyjąć wybór i być na posiedzeniu.

Okręgowi inspektorowie mogą jako tacy zasiadać i głosować na posiedzeniach nauczycieli z całego kraju. Toż samo tyczy się dyrektorów seminaryów nauczycielskich i szkół wydziałowych na posiedzeniu nauczycieli z okręgu nie wybranych.

Członkowie wydziału krajowego i władzy szkolnej krajowej są na posiedzeniach nauczycieli z całego kraju gośćmi honorowymi.

Przewodniczącemu służy prawo zaproszenia na posiedzenie osób prywatnych, które będą miały głos doradczy.

§ 15. Posiedzienia nauczycieli z całego kraju są zwyczajnie publiczne. Tylko z szczególnych powodów jawność ich może być zawieszona lub ograniczona.

§ 16. Na posiedzeniu nauczycieli z całego kraju przewodniczy i kieruje takowem krajowy inspektor szkół początkowych, a tam, gdzie jest kilku krajowych inspektorów szkół początkowych, ten, którego władza szkolna krajowa do tego wyznaczy. Przewodniczący wyznacza na każde posiedzenie swego zastępcę. Członkowie posiedzenia wybierają ze swego grona dwóch sekretarzy na przeciąg trzech lat. Powtórny wybór jest dozwolony. Wybrani są obowiązani przyjąć wybór, jeżeli w roku poprzednim nie pełnili tego honorowego urzędu.

§ 17. Porządek dzienny każdego zgromadzenia będzie podany do wiadomości najmniej na trzy miesiące przed zebraniem. Członkowie mają prawo uchwalić rozszerzenie porządku dziennego.

§ 18. W celu zdania sprawy z rozmaitych przedmiotów porządku dziennego, posiedzenie może podzielić się na sekcye (komitety).

§ 19. Członkowie posiedzenia wybierają z pomiędzy siebie wydział, któremu wszystkie sprawy, załatwić się mające, do obrady przygotowawczej będą przydzielone. Przewodniczącym tego wydziału jest krajowy inspektor szkół. Wydział ma także wypracować projekt porządku czynności dla posiedzenia nauczycieli z całego kraju. Zwyczajnie żaden przedmiot nie może być wzięty pod obrady, jeżeli wydział nie dał o nim poprzednio opinii. Tylko w tym przypadku rozprawa nad pewnym przedmiotem może być rozpoczętą natychmiast, jeżeli posiedzenie nauczycieli z całego kraju większością dwóch trzecich części głosów uchwali, że przedmiot ten jest naglącym.

§ 20. Ma być spisanym protokół każdego posiedzenia, który będzie zawierał przedmioty rozprawy, wnioski i zapadłe uchwały. Protokół ten wraz ze sprawozdaniem przewodniczącego przesłany będzie władzy szkolnej krajowej, która znowu prześle ministrowi oświecenia wraz z uwiadomieniem o wydanych odpowiednich rozporządzeniach i z własnymi wnioskami, jeżeli będą potrzebne.

Postanowienia końcowe.

§ 21. Stopa wynagrodzenia kosztów podróży, a względnie dyet dla nauczycieli, do uczestniczenia na posiedzeniach z okręgu i całego kraju obowiązanych, a w miejscu, gdzie się posiedzenie odbywa, nie mieszkających, ustanawia władza szkolna krajowa po wysłuchaniu władz szkolnych okręgowych.

§ 22. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w moc obowiązującą w królestwach i krajach, w których sprawa wydatków na posiedzenia nauczycieli, ustawami krajowymi już jest uregulowana, natychmiast: w innych zaś krajach dopiero od tego czasu, gdy wydatki te będą zabezpieczone.

Stremayr w. r.

Pierwszy krok.

Uchwała sejmowa, zmieniająca zasadniczą ustawę o Radach szkolnych okręgowych, wprowadzająca w skład Rady szkolnej okręgowej lwowskiej i krakowskiej dwu reprezentantów z wyboru konferencyi: jednego nauczyciela i jedną nauczycielkę, została już wprowadzoną w życie.

Na mocy tej uchwały dokonało nauczycielstwo lwowskie wyboru drugiego reprezentanta w dniu 28 listopada br.

Sprawiedliwe to i długo przez nas oczekiwane załatwienie sprawy ma doniosłe znaczenie dla nauczycielstwa i rozwoju szkół. I jeżeli dziś znajdujemy się w tem miłem położeniu, że stosunki reprezentacyjne nauczycielstwa uregulowały się pomyślnie, to zasługa to nasza wspólna, tak nauczycieli jak i nauczycielek. Ale mimo pozornego równouprawnienia na tem polu, przewaga leży i leżeć będzie zawsze po stronie tej, która większą dysponuje liczbą głosów stanowczych.

To też stać się może, że reprezentantem (reprezentantką) może być wybrany nie ten kandydat lub kandydatka, którego sobie życzy dana strona, którą on (ona) ma reprezentować, ale zupełnie inny, narzucony.

A więc mimo zmiany §. 22 lit. *c)*, mimo ustanowienia reprezentanta i reprezentantki nie mamy równych praw. Równość nastąpi wtedy dopiero, gdy tak nauczyciele, jak nauczycielki, niezależnie od siebie, prawomocnie, wybierać będą swoich reprezentantów. Do tej równości trzeba nam będzie dążyć. Tym razem nie możemy narzekać na teroryzm. Przyznać musimy, że nie wątpiliśmy, iż w rzeczy tak ważnej, wszystkie uboczne względy ustąpią dobru ogólnemu i koleżeńskiemu współdziałaniu, a co najważniejsza, zniknie dalsze wzajemne drażnienie się, naprężanie stosunków, jakie niestety od niedawna zapanowały między nauczycielami a nauczycielkami.

Przypuszczenia nie zawiodły nas. Koleżanki uznały, że wysuwanie kandydatur z ich strony nie byłoby stosownem, że narzucanie osób moglibyśmy uważać za chęć dalszej walki. Przeważył takt i rozum, przeważyła dobra wola. Kandydat przez nas postawiony doznał z ich strony poparcia. Pierwszy ten krok jednomyślności naszej chcemy uważać za początek harmonijnego dalszego współdziałania, którego nam wielce potrzeba, tak z uwagi na własne interesa, jak i z uwagi na podniesienie szkolnictwa i oświaty w mieście.

Wybór delegata dał nam również sposobność lepszego poznania siebie samych, t. j. nas nauczycieli mężczyzn. I tu mamy do zaznaczenia objaw niezmiernie pocieszający. Solidarność, o której już tylekrotnie zwątpili inni, której brak był przyczyną wielu doznanych porażek, odżyła na nowo wśród zastępów męskich, powróciła, jak ów syn marnotrawny pod strzechę ojcowską.

Urna, do której koledzy oddawali głosy swoje, wykazała niemal jednomyślność wyboru. Dowód to niezbity,

że jeśli tylko zechcemy, potrafimy być solidarni, że potrafimy podporządkować swoje ja, skoro chodzi o wspólny cel, a to podporządkowanie się dobrowolne jest oznaką politycznej dojrzałości. Niechaj więc ten pierwszy krok solidarnego współdziałania całego nauczycielstwa nie będzie ostatnim, niechaj i w innych sprawach stanu naszego zapanuje między nami wszystkimi jednozgodność i harmonia, a wtedy będziemy tak silni, że z głosem naszym liczyć się będą i muszą.

Hygiena szkolna.

O powietrzu.

Atmosferyczne powietrze składa się z 21 części tlenu, 78·06 części azotu i 0·94 części argonu. Prócz tych gazów stanowiących stały skład chemiczny, znajduje się także w powietrzu pewna ilość bezwodnika węglowego, pary wodnej i nieco innych gazów, mniej lub więcej dla zdrowia szkodliwych, a będących wytworem chemicznego przetwarzania się rozmaitych produktów.

Ze wszystkich tych składników jedyny tlen jest nieodzownym warunkiem życia. Inne, jak azot, należą do gazów obojętnych i służą raczej do złagodzenia działania tlenu, a inne jeszcze, jak bezwodnik węglowy, działają na organizm trująco.

Wytwórcami tego ostatniego jesteśmy .my sami, bo kiedy za każdym oddechem wciągamy 21% tlenu i 0·03% bezwodnika, to w powietrzu wydechiwanem wydajemy już tylko 15·4% tlenu, a natomiast 4·4% bezwodnika. Proces oddechania polega bowiem na tem, że krew zetknąwszy się w płucach z powietrzem, łączy się chciwie z tlenem a oddaje bezwodnik. Krew nasycona tlenem staje się jasnoczerwoną a krążąc aortami po całym organiźmie nasyca go tlenem. Cząstki organiczne pod wpływem tlenu spalają się, przyczem wytwarza się bezwodnik węglowy i ten wraz z krwią żylną, której nadaje barwę ciemnoczerwoną, wraca do płuc, aby ujść z powietrzem.

Niemożność oddechania powoduje śmierć przez uduszenie. Uduszenie zaś nie jest niczem innem, jak zatruciem organizmu bezwodnikiem węglowym, niemającym drogi ujścia, a który zaciemniając krew, nadaje skórze uduszonych barwę ciemnosiną.

Im czyściejszem oddechamy powietrzem, im bardziej oddechanie jest głębsze i przyspieszone, czyli im więcej tlenu dostarczamy organizmowi, tem szybciej odbywa się u nas przemiana materyi. Konieczność zaś wynagrodzenia ubytku, objawia się apetytem i tu spoczywa rozwiązanie zagadki wpływu gier i zabaw na świeżem powietrzu, tudzież powiększenia wagi ciała po wakacyach spędzonych w górach

Doświadczenie natomiast poucza nas, że dziatwa, spędzająca znaczną część dnia w szkole i przy nauce domowej, cierpi przeważnie na anemię a przez nią na najrozmaitsze dolegliwości. Przyczyną zaś takiej anemii nie jest znów nic innego, jak oddechanie powietrzem przesyconem bezwodnikiem.

Mimo rozlicznych a obfitych źródeł wytwarzania się tego gazu, rozdziela się on w wolnem powietrzu tak, że stanowi zaledwie 0·03 — 0·05 procent a taka ilość nie jest dla zdrowia szkodliwą. Inaczej rzecz się przedstawia w miejscach zamkniętych lub mało przewiewnych. Tam ilość tlenu stale się umniejsza a % bezwodnika wzrasta, a im powietrze wdychiwane więcej zawiera bezwodnika, tem mniej chciwie odbiera go płucom, co zatruwa organizm — przy większych zaś ilościach działa zabójczo.

Sale szkolne są miejscem, gdzie bezwodnik gromadząc się łatwo w znaczniejszej ilości działa ujemnie, powodując u dzieci anemię, ciężkość myślenia, lenistwo w ruchach ciała, brak wytrwałości w uważaniu itp. To też powietrze szkolne było przedmiotem ciągłych badań ze strony fizyologów, szczególniej najznakomitszego między nimi Pettenkofera a wynikiem badań tych są normy, według których wyznacza się przestrzeń dla każdego ucznia w klasie, tudzież wentylacya klas, aby nie przekroczyć granicy % bezwodnika od której rozpoczyna się ujemne działanie na organizm.

Według Pettenkofera ilość bezwodnika nie powinna przekraczać 0·1% czyli 1 na 1000, w wyjątkowych tylko wypadkach dopuścić można do 1·5 na 1000. To też powietrze w miejscu, gdzie więcej ludzi przebywa, powinno być zapomocą wentylacyi tak często odświeżane, aby procent wyżej wymieniony nie wzrósł po nad naznaczoną granicę. Gdy zaś zbyt częste odświeżanie powietrza nie zawsze jest możliwe, zwłaszcza w zimie, dlatego każda z osób powinna mieć dla siebie w izbie odpowiednią ilość powietrza, któraby dopiero po pewnym czasie oddechania nasycała się bezwodnikiem do wysokości 1 na tysiąc.

Powietrze doprowadzane do izby zawiera 1·03—1·05 procent bezbodnika. Dorosły człowiek wydaje go w przeciągu godziny 22·6 litrów, dziecko w wieku szkolnym będące około 10 litrów. Aby obliczyć przestrzeń potrzebną dla dorosłego człowieka zanim ją zużyje przez oddechanie podaje Pettenkofer następującą formułkę.

Oznaczmy literą *L* ilość powietrza w kubicznych metrach, jakiej potrzebuje dorosły człowiek w godzinie, aby nie przekroczył oznaczonej granicy, literą — p — ową nieprzekraczalną granice, literą — a — zawartość CO^2 w powietrzu atmosferycznem, zaś literą — k — ilość bezwodnika wyprodukowaną przez człowieka w jednej godzinie, to wyniknie $L = \frac{k}{p - a}$. Podstawmy pod to liczby, to $L = \frac{0{\cdot}0226}{0\,001 - 0{\cdot}0003} = 32{\cdot}29\ m^3$. Tyle więc powietrza potrzebuje dorosły człowiek w przeciągu godziny, jeżeli nie ma przekroczyć 0·1%. Według powyższej formułki obliczenia dla ucznia wyniosą około 15 m³. Jeżeliby w każdej klasie rzeczywiście tyle metrów powietrza posiadał każdy uczeń, w takim wypadku wystarczyłoby raz na godzinę gruntownie zmienić powietrze.

Rzecz naturalna, że klasy budowane według tej normy, byłyby wprawdzie ze względu ne hygienę idealne, przedstawiałyby kolosalne rozmiary. To też liczbę tę redukują w różnych państwach rozmaicie, urządzając natomiast wzorowe wentylatory. Ustawa obowiązująca u nas wyznacza dla każdego ucznia najwyżej 4·5 m³ czyli mniej niż 1/3 pzzestrzeni naznaczonej przez hygienistów. To też tembardziej okazuje się potrzeba częstego przewietrzania sal. Licząc na to, że i my mamy wentylatory, uwzględniając wreszcie powietrze przeciskające się szczelinami w oknach i drzwiach, przyjąć możemy okres półgodzinny do uzupełnienia zmiany powietrza. Pamiętajmy więc o zdrowiu naszem i dzieci i wietrzmy s le szkolne co pół godziny w zimie a ustawicznie w lecie.

Szkolnictwo zagraniczne.

Ameryka.

Rio Claro. Od kolonisty, p. Michała Gurgasza, który pozostaje w ciągłych stosunkach korespondencyj-

nych z p. J. Marczyńskim, otrzymujemy następujące daty o kolonii i szkole polskiej w Rio Claro.

Do Rio Claro pisze p. M. G. należy 30 kolonii polskich, z tego kilka pochodzi wyłącznie z Galicyi. Kolonia, w której przebywa korespondent, jest 21 km. długa, inne posiadają również przybliżone długości.

W kolonii, pisze p. M. G. jest ogółem 170 głów z tego 90 pochodzi z Galicyi, 80 z innych dzielnic Polski. Jest tu szkoła polska, w której uczy Polak europejczyk p. Hipolit Skawiński.

Do szkoły uczęszcza 30 dzieci, z tego Polaków: 20 chłopców i 2 dziewki; Rusinów: 7 chłopców i 1 dziewka. Wiek dzieci wynosi od 8 do 14 lat.

Do szkoły wieczornej, dopełniającej uczęszcza ogółem 25 młodzieży (chłopców i dziewcząt).

Nauczyciela opłacają od liczby młodzieży, licząc po 2 milrejsy na głowę.

Nauka odbywa się codziennie, z wyjątkiem świąt, od godz. 8. do 12. przed i od 1. do 4. popołudniu. Młodzież uczy się religii, języka polskiego, jęz. ruskiego i rachunków.

Za staraniem p. M. G. powstała także czytelnia ludowa. Zasila ją obficie Lwowska Czytelnia katolicka, a w szczególności pan Józef Marczyński, który w tym celu zbiera książki od znajomych i każdego miesiąca wysyła je do Rio Claro. A jaką zato bracia nasi czują wdzięczność, św adczy ustęp końcowy listu p. M. G.

„Książki rozbierają i uczą się na nich więksi; czytają starsi z których doczytujemy się rozmaitych historyi. Za to też wszyscy dziękujemy i Bóg wam zapłać. Zasyłamy wszyscy ukłony, pozdrowienia i życzenia szczęścia, zdrowia, dobrego powodzenia. Niech was Bóg błogosławi!“

Dania.

Nowa ustawa szkolna w Danii, która ma wejść w życie z dniem 1. stycznia 1901. omawia niektóre ważniejsze postanowienia, a między temi regulacyę płac nauczycielskich.

Stosownie do zmian zaszłych między dawniejszą, a obecną ustawą, określa ta ostatnia, iż obowiązek uczęszczania do szkoły ma się rozpoczynać z ukończonym 7mym, a upływa z 14tym rokiem życia. Zaniedbywanie uczęszczania do szkoty podpada stosownej karze pieniężnej. Liczba dzieci w poszczególnych klasach nie może przechodzić ponad 35.

Pierwsza płaca nauczyciela wynosi 560 zł., następnie postępuje do płacy 1.120 zł., 1.240 zł., 1.350 zł. i 1.400 zł. Nauczycielki rozpoczynają od płacy 448 zł. i dochodzą do 840 zł.

Nauczyciele po wsiach otrzymują w gotówce dodatki, zastosowane do wieku służby, akcydensy, dostawy w naturaliach i t. p.

Wysokość emerytury oblicza się według ostatniej płacy, wdowa otrzymuje $^1/_8$ rocznej płacy męża.

Ustawą tą nie osiągnięto wprawdzie jeszcze wszystkiego, czego szkolnictwo wymaga, w każdym razie zrobiono znaczny postęp. Liczbę uczniów po klasach zmniejszono, co wpływa nader korzystnie na intenzywność i wydatny skutek w nauczaniu, zwolnienie od nauki przed ukończonym 14tym rokiem wzbroniono, zakres nauki rozszerzono, sprawę mianowania nauczycieli postawiano na pewniejszych a jasnych zasadach, płace i pensye podwyższono.

Państwo zobowiązało się do ponoszenia większej części ciężarów szkolnych. Nauczycielom przysługuje prawo, jako doradcom w sprawach szkolnych, objawiać swe życzenia, a zarazem wpływać skutecznie na tok spraw w zarządzeniach gminy.

Francya.

Przed kilku miesiącami powzięła Rada miasta Paryża postanowienie przyjmowania w przyszłości na swych funkcyonaryuszy tylko uczniów szkół miejskich i państwowych. Wojenne to oświadczenie się przeciwko klerykałom poruszono w Izbie. a socyalistyczno-radykalny poseł miasta Paryża dr. Levrand jak i radykał Ferd. Rabier zażądali zniesienia ustawy Falloux z roku 1850. Na mocy tej ustawy, traktującej o wolności nauczania, umożliwiono szkołom, utrzymywanym przez zakony, pozyskanie z czasem coraz większego wpływu na kierunek wychowania młodzieży francuskiej, tak, że dziś ilość uczniów w zakładach państwowych i miejskich nie o wiele przewyższa liczbę uczniów „wolnych“, a połowa dorastającej generacyi wychowuje się w szkołach zakonnych. W celu rozpatrzenia wniosków Levrand-Rabier złożono komisyę z 33 członków Izby, pod przewodnictwem Ribot'a. Komisya postanowiła przed rozstrzygnięciem sprawy zapoznać się dokładnie ze stanem szkół miejskich i państwowych, na korzyść których, mianoby przeszkodzić konkurencyi szkół „wolnych“. W ten sposób rozszerzyła komisya program swego działania i rozpoczęła swe czynności zebraniem poważnej a ścisłej ankiety. Z zajęciem śledzą wszyscy tę pracę, gdyż mało jest spraw, któreby budziły tyle aktualnego interesu. jak ta, traktująca narodowe wychowanie i naukę. Dla postawienia w jasnem świetle punktów, będących przedmiotem gorącego sporu, zaprosiła komisya cały szereg wybitnych pedagogów, pisarzy i uczonych i przedstawiła im swe zapatrywania i idee.

* * *

We Francyi odbywają się osobne wykłady, pouczające o zgubnych skutkach nadużywania alkoholu. Stoją one w ścisłej łączności z nauką o moralności i zbliżają się do niej formą i metodą. Jak nauka moralności prócz wykładu nauczyciela, jako głównego środka nauczania, ma odpowiednią książkę do lektury, tak również i do nauki przeciw alkoholizmowi postarano się o tego rodzaju podręczniki. Rozpoczynają się one od nauki poglądu, podobnie jak to ma miejsce w obyczajowyeh dziełach autorki Henri Gréville i innych.

Jednym z najgorliwszych i najwięcej zasłużonych propagatorów tej nauki jest Baudrillard, który to, co tylko można alkoholizmowi zarzucić, ujął w formę opowiadania, przeprowadzonego przez flaszkę na podstawie

jej własnych spostrzeżeń w różnych okolicznościach zmiennego jej losu.

Opowiadanie to jest nieco sztuczne, a sztuczność tę sprawiają fizyologiczne, statystyczne i chemiczne wiadomości, które flaszka zbiera z przeprowadzonych pod wpływem dobrego humoru rozmów. Wszystkie jednak doświadczenia i pouczenia trzymane są w formie nowelistycznej. Baudrillard podaje tak ciekawe i odstraszające szczegóły o zgubnem działaniu alkoholu, kreśli sposób życia opoja tak groźnie, a jednak z taką prawdą, że z opowiadania jego można dojść do pouczających rezultatów i uwierzyć szczerze, jak szkodliwym jest alkohol dla pojedynczych osób, rodzin i państwa.

Hiszpania.

Według statystycznych wykazów ogólny kierunek wychowania publicznego wszedł na lepsze tory. W roku 1887 liczono na 10.000 chłopców wyżej lat siedmiu 4381 a na 10.000 dziewcząt nawet 6.331 nie umiejących czytać. Stosunki wychowania były podówczas tak pod względem indywidualnym jak i moralnym pożałowania godne, dziś już znacznie lepiej; zwrócono powszechnie uwagę i na to, by dzieci nietylko z nauki odnosiły jak największą korzyść lecz zarazem i pod względem umoralnienia w jak najlepsze zasady przed opuszczeniem szkoły wyposażone były.

Że i szkoły hiszpańskie mogą się wykazać dodatnim wynikiem swej pracy pedagogiczno-dydaktycznej, przekonujemy się choćby na razie z jednego wybitnego przykładu. W pobliżu miasta Granady założono szkołę dla ubogiej dziatwy, do której zwyż kilka tysięcy dzieci obojga płci uczęszcza. Tam otrzymują ubranie, pożywienie i naukę. Celem wychowawczym jest dostarczenie społeczeństwu pożytecznych i wdzięcznych ludzi pracy, ograniczając się o ile możności na nauce praktycznej bez wielkiego nakładu książek. Nauka w szkole ludowej ogranicza się na czytaniu, pisaniu, rachunkach i obowiązkowych czynnościach, o ile to dla pojęcia młodzieży, w tym wieku będącej, jest zrozumiałem: wszystko inne odbywa się według zwykłych form szkolnych. Przewodnią myślą tego zakładu wychowawczego jest wpojenie dobrej podstawy moralnej, życie ma dać resztę.

Hasłem tem przejęte są i inne szkoły tamtejsze, to też nauka według tych zasad bywa obecnie udzielaną. Znajdujemy w tym samym dzienniku przykład, jak często dobra wola nauczyciela wiele zdziałać potrafi. Jesteśmy na lekcyi geografii w wspomnianym zakładzie. W jednym z obszernych ogrodów zakładu widzimy na ziemi mapę Hiszpanii w najnaturalniejszy sposób sporządzoną. Górny przedstawia nasyp z ziemi lub kamieni, rzeki naśladuje doskonale woda z pobliskiego źródła, większe miasta oznaczają pręty w ziemię wetknięte, rozległe równiny pokrywa trawa, koleje przedstawia drut w stosownym kierunku wyciągnięty itd. Około takiej karty stoją dzieci z długimi prętami a między niemi nauczyciel, który im wszystko wyjaśnia a następnie odpytuje, przyczem uczniowie często swe miejsca zmieniać muszą. Nic nie ma na tej karcie oznaczonego literami, w razie mylnej odpowiedzi ucznia poprawiają go koledzy i tym sposobem panuje żywe zainteresowanie się przedmiotem i należyta uwaga. Że pod takimi warunkami młodzież chętnie do szkoły uczęszcza, jest rzeczą zupełnie zrozumiałą.

KRONIKA.

Delegatem do Rady szkolnej okręgowej miasta Lwowa wybrała konferencya okręgowa p. Edmunda Cenara, 163 głosami na 209 głosujących.

III. Sprawozdanie Rady szkolnej okręgowe. m. Lwowa za rok 1898/9 spisane przez p. J. Fąfarę, zastępcę c. k. inspektora okręgowego, wyszło z druku i obejmuje XVII. rozdziałów i dodatek. Książka ta spora, mająca 186 str. druku, podaje wysoce interesujące daty ze statystyki szkolnej i całej organizacyi szkolnictwa ludowego lwowskiego.

Materyał, jaki w niej znajdujemy, posłuży nam za temat do przyszłych numerów. Na teraz konstatujemy, że sprawozdanie to jest bardzo dobrze i bardzo przeglądowo opracowane.

Regulacya płac nauczycielskich. Niemałego rozczarowania doznają ci, którzy pobierają dziś płacy 800 zł. Połowa bowiem nauczycieli z tej kategoryi pozostanie po regulacyi przy dawnej płacy a tylko dodatku otrzymają o 20 zł. (!) więcej, niż dotychczas. Takich szczęśliwców będzie 36 (18 nauczycieli i 18 nauczycielek). Wprawdzie w chwili układania projektu kolportowano wieść, że podwyższenie obejmie także wyjątkowo i tych 36 nauczycieli i zrówna ich w płacy z drugą ćwiercią, t. j., że otrzymają podwyższenie o 120 zł., ale dziś okazuje się ta wieść nieprawdziwą. Cóż tedy pozostaje uczynić wobec tego faktu? Zdaniem naszem nic innego, jak przedstawić go Radzie miasta. A należałoby wziąć się do tego energicznie, gdyż czas nagli, a skoro raz regulacya uzyska sankcyę Rady miasta, będzie już poniewczasie.

Gdyby prośbę nauczycieli uwzględniono, zwiększyłby się efekt finansowy zaledwie o 3600 zł., tj. wzrółby do ogólnej sumy 31.600 zł. Że można mieć nadzieję, iż Rada miasta przychyli się do tego wniosku, mamy dowód w zeszłorocznej regulacyi płac urzędników manipulacyjnych, przy której uwzględniono ich prośbę i podwyższono budżet dla nich o 9000 złr.

Nowe wydziałowe szkoły we Lwowie. Na posiedzeniu „miejskiej komisyi budowy szkół“ uchwalono przedłożyć Radzie miejskiej projekt wybudowania 3 wielkich zabudowań szkolnych, obliczonych na pomieszczenie 60 klas i dwóch mniejszych cztero lub pięcioklasowych. Motywami, jakie skłoniły komisyę do uchwalenia powyższego wniosku, są następujące względy: Po pierwsze — obecny czynsz najmu 60 ubikacyi na klasy, jest niestosunkowo wielki, bo wynosi aż 21.000 zł.; po drugie — ubikacye te są, z bardzo małymi wyjątkami, nie hygieniczne i za szczupłe.

Z „Drukarni Udziałowej“ we Lwowie Lindego 8.